

## **Bezdomność w Niemczech. Przyczyny, zjawisko i drogi do przezwyciężenia.**

*Stimmen der Zeit; Band 211, Heft 3 - März 1993 ( Głosy czasu; Tom 211, Zeszyt 3 -Marzec 1993)*

- Bezdomność jako sytuacja życiowa
- Statystyki ubóstwa: prawie dwa miliony osób dotkniętych
- Mnogość teorii przyczyn
- Bezdomność jako zjawisko ostracyzmu społecznego
- Model "karierowy" albo model "reakcji społecznej"
- Konsekwencje dla pomocy bezdomnym: działalność charytatywna i polityczna

Pod pojęciem "ubodzy" większość w tym kraju chyba raczej rozumie ludzi z "trzeciego świata", miliony głodujących prezentowanych nam niemal codziennie przez telewizję czy też uciekinierów, którzy z różnych obszarów nędzy na świecie u nas szukają schronienia i życia godnego ludzi. O tym, że jednak także u nas, w naszym kraju, żyją tysiące ludzi biednych, chorych, bez dachu nad głową i na granicy minimum egzystencji, zwykle myślimy rzadziej - tego nie prezentuje się nam w mediach w sposób rzetelny. Zjawisko szeroko rozpowszechnionego ubóstwa w kraju, który uważa się za postępowe państwo socjalne, a nawet przykład wzorowy w porównaniach międzynarodowych, nie służy podtrzymaniu tego własnego wizerunku. Dlatego też chętniej unika się definiowania ubóstwa w Niemczech albo wręcz pomija - w opinii rządu federalnego osoby korzystające z pomocy społecznej nie są ubogie, ponieważ już tę pomoc otrzymują.

Bezdomnych trzyma się w ukryciu, w skupiskach sytuowanych daleko na peryferiach miasta, niewidocznych dla przeciętnych obywateli, albo w centrum miasta w atmosferze wstydu, próbując nie zauważać ich istnienia. Właśnie dlatego, że nasze społeczeństwo jest tak zamożne, tak przesycone sukcesem, ludzi, którzy nie pasują do tego obrazu, uważa się za nieudaczników albo nie chcących się dostosować. Osoby dotknięte problemem asymilują takie przekonania w wizerunek własny. W ten sposób bezdomność w Niemczech staje się podwójnie wstydliwym ubóstwem: dla biednych i dla bogatych. Kto mówi o tym publicznie, łatwo naraża się na brak zrozumienia i reakcje obronne. Jednak również wiele osób, spontanicznie doświadczających współczucia na widok proszącego na ulicy, często pozostaje z bezradnym pytaniem: co dalej, co poza tym, że od czasu do czasu ofiaruje się markę, albo i nie, z niesmakiem moralnym czy wyrzutami sumienia przechodząc obok.

Dzieje opisywania i wartościowania zjawiska bezdomności, można przedstawić jako historię pejoratywów, jakimi opatrywano osoby dotknięte bezdomnością: uchodzili za asocjalnych, uciekających od pracy czy osobowości patologiczne. W XIX wieku i na początku XX w ramach ówczesnej pomocy społecznej usiłowano oddzielić wędrownych ubogich od uciekających "byle dalej od pracy" włóczęgów. W tzw. domach pracy albo koloniach pracy każdy ubiegający się o pomoc musiał dowieść swojej woli pracy np. przez rąbanie drewna czy ciosanie kamieni. W kategoriach prawnych zgodnie z Ustawą o instytucjach porządkowych (Ordnungsbehörden-gesetz, OBG) bezdomni są określani jako "zakłócający porządek publiczny". Przy czym zakłócający jest sam odpowiedzialny za swoje zachowanie. W przypadku wystąpienia zjawiska bezdomności, instytucje porządkowe muszą podjąć działanie w celu jego usunięcia, jako formy zakłócania porządku. Gminy są zobowiązane do odpowiedniego zakwaterowania bezdomnego. Na temat tego, co to znaczy "odpowiednie zakwaterowanie", toczą się spory do dzisiaj.

Wprowadzając rozróżnienie między "bezdolnym"[1] a "nieosiadłym"[2], władze miejskie próbują za pomocą definicyjnej sztuczki oddalić problem. W języku urzędowym i specjalistycznym osoby "nieosiadłe" (Nichtseßhafte) (samotni, nie posiadający mieszkania mężczyźni i kobiety) nie są uważane za "bezdolne". Zgodnie z powyższym w ich przypadku nie ma takiego imperatywu działania jak wobec innych bezdolnych (rodziny), którym generalnie przyznaje się mieszkania zastępcze. Federalna Ustawa o Pomocy Społecznej (Bundessozialhilfegesetz, BSHG), w obowiązującej do dzisiaj wersji z 1976 roku, zadowala się tautologiczną definicją: Nieosiadłym jest ten, kto przebywa w zakładzie pomocy dla nieosiadłych lub pozostaje z nim w regularnym kontakcie. Dopiero w ostatnich latach w kręgach specjalistów i administracji socjalnej zaczyna dominować pogląd, że wraz z tym pojęciem podtrzymywany był pewien wizerunek człowieka, o osobowości rzekomo "ukształtowanej do prowadzenia nieosiadłego trybu życia" czy też osobowości "anormalnej", co w odniesieniu do osób faktycznie dotkniętych problemem prowadziło raczej do trwałej stygmatyzacji, niż do zrozumienia realiów ich życia i podjęcia niezbędnych kroków integracyjnych.

Za rozróżnieniem "bezdolny" - "nieosiadły" kryje się równie utarte co niebezpieczne założenie, że osoby "nieosiadłe" nie dążą do posiadania stałego mieszkania, tym samym nie kierują stosownych próśb o pomoc do władz miejskich. Nie pojawiają się w statystykach jako bezdolni, mimo że oni właśnie w sposób paradoksalny tworzą grupę osób najbardziej problemem dotkniętych. Samotni i bezdolni mężczyźni i kobiety [3] (czy też pary nie żyjące w związku małżeńskim) muszą w dalszym ciągu zadowalać się schroniskami i noclegowniami najniższej kategorii. W ciągu dnia najczęściej nie mają żadnego pomieszczenia dla siebie. Są zmuszeni do prowadzenia "publicznego" życia we wszystkich jego wymiarach [4]. O systematycznym zajęciu, nauce, poszukiwaniu pracy czy budowaniu stabilnego partnerstwa w takich warunkach nie ma co myśleć.

### **Bezdolność jako sytuacja życiowa**

Jeśli bezdolność definiuje się jako przykład ubóstwa, to taki sposób widzenia obejmuje nie tylko materialne ubóstwo powodowane dochodami. Bezdolność należy rozumieć jako wielopoziomową deficytową sytuację życiową, oddziałującą na najrozmaitsze sfery życia człowieka. Koncepcja "sytuacji życiowej"[5] wychodzi z założenia, że człowieka można nazywać "ubogim", o ile w kilku istotnych obszarach życia odbiega on w sposób znaczący od przeciętnego standardu poziomu zaspokajania potrzeb i partycypacji w dobrach społeczeństwa jakiegoś państwa. Za istotne obszary życia uważane są przede wszystkim: sytuacja finansowa, praca i wykształcenie, miejsce zamieszkania, zdrowie, udział w życiu politycznym i kulturalnym, relacje społeczne, bezpieczeństwo prawne, szanse życiowe i perspektywy. Brzemienne w konsekwencje dla aktualnej sytuacji ubóstwa są również bardziej odległe czynniki jak dotychczasowe doświadczenia socjalne, wynikające z nich psychospołeczne nastawienia i sposoby zachowania, a przede wszystkim czas trwania doświadczenia ubóstwa w określonej sytuacji życiowej. W odróżnieniu od innych grup ludzi ubogich, w przypadku osób bezdolnych odnajduje się wyraźne deficyty w zakresie zaspokojenia potrzeb i zepchnięcie na margines przeważnie we wszystkich wymienionych obszarach życia, uznanych za istotne.

Każda osoba, dzisiaj bezdolna, ma za sobą długą "karierę życiową w dół", którą nie łatwo odwrócić. Nie cierpi wyłącznie z powodu aktualnych problemów mieszkaniowych i wynikających z nich kłopotów natury fizycznej i psychicznej. Nakładają się na to wspomnienia z zakładów lub domów wychowawczych, problemy z relacjami i uzależnieniami, a także będące ich konsekwencją: izolacja społeczna, nadmierne zadłużenie i skłonności przestępcze. Sytuacje kryzysowe w różnych obszarach życia tworzą pewnego rodzaju uwikłanie jakby w sieć, gdzie kryzys w jednym obszarze, w krótkim czy długim przedziale czasowym, stwarza zagrożenie dla innych ważnych obszarów. W ich obecnej sytuacji bezdolni nie mają szansy ani rozpoczęcia uregulowanej

pracy, ani wynajęcia mieszkania, i właściwie nie widzą dla siebie żadnej perspektywy wyjścia (o własnych siłach) z sytuacji całkowitego pogrążenia na socjalnym i ekonomicznym marginesie. Tym samym nie pozostaje im żadne inne wyjście, jak tylko nastawić się na ciężką codzienną walkę o przetrwanie w ich własnym środowisku.

Wzrasta również liczba nieletnich i młodych osób pełnoletnich, które wpadają w to błędne koło bezdomności i z czasem tracą jakąkolwiek nadzieję na inne życie poza ciasną sytuacją życiową, w której się znaleźli. Uzależnienie od narkotyków, choroba i wczesna śmierć stanowią realistyczną prognozę, w sytuacji dłuższego pozostawania w tym "półświatku".

### **Statystyki ubóstwa: prawie dwa miliony osób dotkniętych**

"Liczba bezdomnych w Niemczech wzrosła do miliona." Tym doniesieniem "Frankfurter Rundschau" w 1990 roku ugodziła całą rozległością problemu w opinię publiczną. Dane liczbowe dotyczące bezdomności w całej Republice Federalnej i w poszczególnych miastach wahają się ogromnie. Ich wysokość różni się w zależności od tego, co rozumie się pod pojęciem bezdomności i czy dane czerpało się ze związków pomocy społecznej, organizacji pomocy czy ośrodków instytucji publicznych. W Berlinie jest zgodnie z danymi senatu 7800 bezdomnych, diakonia mówi o 20000. W Hamburgu urzędy doliczyły się 5000 bezdomnych, związki pomocy społecznej donoszą o 50000. Tylko w Kolonii sam Urząd Mieszkaniowy mówi o 45000 bezdomnych[6].

Do dzisiaj rząd federalny i większość władz lokalnych wzbraniają się przed podaniem do wiadomości publicznej dokładnych danych liczbowych na temat ubóstwa i bezdomności, mimo że monitowano to już wielokrotnie postulatami i upomnieniami. Jedyna oficjalna dokumentacja landu na temat bezdomności istnieje w Nadrenii Westfalii. Od 1964 roku występujące tam zjawisko bezdomności ujmowane jest w raport statystyczny, przy czym bezdomność rozumiana jest tam w węższy sposób, gdyż czynnikiem kwalifikującym jest fakt decyzja przyznania pomieszczenia mieszkalnego. Wynikające z dokumentacji liczby wykazują ogromne wahania. Duże liczby doby lat 60. (ok. 200000) były powodowane jeszcze masowymi wędrownkami ludności w latach powojennych. W latach 70. i 80. liczby zmniejszają się równomiernie aż do 37900 (1988). Od tego momentu zaczynają jednak ponownie rosnać aż do 55500 (1991)[7].

W dniu zjednoczenia Niemiec w 1990 roku Federalny Zespół Roboczy ds Pomocy Bezdomnym (Bundesarbeitsgemeinschaft für Nichtseßhaften-hilfe, BAGNH) wspólnie z Federalnym Zespołem Roboczym ds Socjalnych Ognisk Zapalnych (Bundesarbeitsgemeinschaft sozialer Brennpunkte, BAGSB) udostępniły opinii publicznej szczegółowo opracowane dane liczbowe, opierające się na szacunkach specjalistów[8]: wg powyższych danych w 1990 roku ponad milion osób w Niemczech było w sposób nagły dotkniętych bezdomnością. Wyróżniono następujące grupy: 300000 osób w mieszkaniach zastępczych (Notunterkunft), 100000 w tanich pensjonatach, 100000 na oddziałach psychiatrycznych, w klinikach lub innych instytucjach w oczekiwaniu na zwolnienie, 100000 osób samotnych bezdomnych (w dotychczasowej nomenklaturze określanych jako "bez stałego miejsca zamieszkania"), w tym ok. 20000 kobiet. Do tego należy dodać jeszcze ok. 200000 wysiedleńców i przesiedleńców bez własnego mieszkania (w mieszkaniach zastępczych) i 200000 bezdomnych w Niemczech Wschodnich (grupa nie zdyferencjonowana).

W dalszej kolejności uwzględnić należy, zgodnie z danymi związków federalnych, podobnie dużą liczbę osób, które, postawione wobec powództwa o eksmisję, są bezpośrednio zagrożone utratą mieszkania, rodziny, które z powodu niskich dochodów są potencjalnie zagrożone utratą mieszkania, jak również osoby, których miejsce zamieszkania nie spełnia minimalnych wymagań w zakresie powierzchni, materiałów budowlanych i

norm zdrowotnych. W przypadku Niemiec Zachodnich szacuje się tę grupę na ok. 700000, w przypadku Niemiec Wschodnich - na dalsze 300000.

W sumie w odniesieniu do zjednoczonych Niemiec w roku 1990 szacunki każą mówić od dwóch milionach osób, które aktualnie dotknięte są problemem bezdomności (jeden milion) lub są potencjalnie zagrożone bezdomnością (jeden milion) - to rozmiar ubóstwa, jakiego na dłuższą metę nie da się lekceważyć.

### **Mnogość teorii przyczyn**

W przeciągu tego stulecia istniało wiele teorii, zajmujących się warunkami powstawania bezdomności[9]. W zależności od specyfiki panującego paradygmatu naukowego raz jest to "wędrujący byle dalej od pracy" (wandernder Arbeitsscheue), "osoba dająca upust swoim skłonnościom" (Neigungstäter), "osobowość patologiczna", uszkodzony we wczesnej fazie socjalizacji, alkoholik, kiedy indziej znowu problem sprowadza się do bezrobocia i braku mieszkania lub egzystencji grupy z marginesu, którą społeczeństwo uczyniło "pozbawioną stałego miejsca zamieszkania". Analogicznie do koncepcji przyczyn leżących u podstaw teorii, proponowane sposoby usuwania zjawiska bezdomności były również rozlegle zdyferencjonowane i dotyczyły różnych dziedzin: od środków przymusu, zagrożenia karą i pobytem w zakładzie przymusowej pracy, przez propozycje wychowywania, leczenia i terapii, opiekę, rozbudowę osiedli dla bezdomnych i mieszkań zastępczych, aż do solidarności politycznej z osobami dotkniętymi, preforsowywania ich interesów i żądań decydujących politycznych i socjalnych zmian.

Do połowy lat 60. wychodzono z założenia, że wysoka liczba bezdomnych była następstwem chaosu wojny i lat powojennych, który wiele osób porzywiódł do utraty ziemi ojczystej lub dotychczas posiadanego mieszkania. Jednak ów "katastrofalny" model, służący wyjaśnianiu przyczyn masowej bezdomności, w okresie "cudu gospodarczego" zadowalał coraz mniej.

W latach 60. i 70. obowiązywał model argumentujący w kategoriach teorii socjalizacji: zgodnie z nim to tak zwane "rodziny problemowe" przede wszystkim z niższych warstw społecznych, charakteryzujące się znacznymi deficytami w rozwoju osobowości ich członków, zamieszkiwały osiedla dla bezdomnych, a odpowiednie doświadczenia przekazywały następnym pokoleniom. Bezdomność widziana była zatem zasadniczo jako problem "dewiacyjnego zachowania" i tym samym stanowiła domenę pedagogiki. "Potrzebę pomocy" definiowano w mniejszym stopniu w kategoriach zewnętrznych, materialnych; o wiele bardziej pojmowano ją jako "potrzebę wewnętrzną" i próbowano odpowiednio oddziaływać środkami psychologiczno-terapeutycznymi.

Koncepcja "rodziny problemowej", zwracającej uwagę sposobem zachowania jej członków, nie zauważa jednak owych karier życiowych, które w połączeniu z określonymi uwarunkowaniami natury społecznej doprowadzają ludzi do coraz bardziej zaawansowanego zubożenia, oznaczającego w konsekwencji banicję na margines, po to by w dalszej kolejności społeczeństwo mogło ich łatwo zdefiniować jako "odbiegających od normy". Nowe badania empiryczne wykazały, że osoby będące dzisiaj bezdomnymi w zdecydowanej większości pochodzą z rodzin reprezentujących niższe warstwy społeczeństwa lub z rodzin robotniczych, jednak tylko w niewielkim procencie z rodzin bezdomnych.

Badania przeprowadzone w kontekście teorii dewiacji przyczyniły się w szczególnym stopniu do unaocznienia związku między "odbiegającym od normy zachowaniem" a normami, reakcjami, systemem kontroli i ocenami społecznymi. Ubóstwo i bezdomność nie są formami życia wybranymi przez siebie samego. Są wymuszoną, zastępczą formą egzystencji.

## Bezdomność jako zjawisko ostracyzmu społecznego

Model zorientowany społeczno-politycznie i ekonomicznie pojmuje bezdomność jako konsekwencję procesów odgradzania społecznego. W 1988 roku ukazały się badania pod tytułem "Deficyt mieszkań a bezdomność w państwie socjalnym"[9]. Praca ukazuje nowy sposób widzenia kontekstu problemu. Fale protestów studentów w końcu lat 60. zainicjowały wzmożone badania politycznego i społecznego zaplecza oraz warunków powstawania niesprawiedliwości i izolacji społecznej w latach 70. W tym samym czasie rozpoczęła się rozległa debata publiczna na temat ubóstwa w państwie socjalnym.

Jeśli chodzi o warunki powstawania i utrwalania się bezdomności i ubóstwa, to teoria upatruje ich głównie w strukturyzującym ustawodawstwie rynku pracy i mieszkań - decydujących przyczynach powstawania zbyt niskich dochodów a tym samym bezdomności. Prawidłowością współczesnego rynku pracy podzielonego na segmenty jest zjawisko, że reprezentanci socjalnie nieuprzywilejowanych grup (obcokrajowcy, ludzie starsi, osoby niepełnosprawne, kobiety) jak też osoby stanowiące niewykwalifikowaną czy przyuczaną do wykonywania zawodu siłę roboczą, nie mają prawie żadnej szansy na awans z pozycji nisko wynagradzanej i niepewnej jutra "załogi peryferyjnej" na pozycję "trzonu" zakładu wraz z odpowiadającym temu imperatywem wzrostu jakości i wynagrodzenia. Grupa ta jest często już w warunkach wykonywania pracy na pograniczu stanu wymagającego pomocy społecznej, a w momencie utraty pracy wpada całkowicie w stan materialnego ubóstwa. Bez regularnych dochodów uzyskiwanych dzięki pracy, możliwości dostępu do dóbr dystrybuowanych w cenie rynkowej są znacząco ograniczone. Wyłączenie z rynku pracy w dalszej perspektywie oznacza niechybną konieczność pomocy społecznej, a często również ogromny problem z opłacaniem czynszu.

Regres socjalnego budownictwa mieszkaniowego z długoterminowym dofinansowaniem kosztów najmu, rosnąca konkurencja między prywatnymi i firmowymi użytkownikami mieszkań zlokalizowanych w centrum miasta pogarsza w tym współzawodnictwie sytuację osób należących do niższych warstw społecznych czy socjalnie zdegradowanych. Im bardziej rynek mieszkaniowy kieruje się liberalnymi przepisami rynkowymi, w tym większym stopniu oznacza to produkcję i renowację przestrzeni mieszkalnej dla klienteli o dużej mocy nabywczej. Osoby niezamożne pozostają w tym procesie coraz bardziej odizolowane. Adekwatnie oddaje tę sytuację ocena Federalnego Zespołu Roboczego ds. Pomocy osobom nie posiadającym mieszkania z 1991 roku: "W decyzji politycznej pozostawienia dystrybucji mieszkań w całości rynkowi i ufności, że rynek i siły nim rządzące zapewnią zaspokojenie potrzeb, przeoczono fakt, że tylko ten może zaspokoić swoją potrzebę mieszkaniową na rynku, kto dysponuje niezbędnymi środkami, żeby móc wejść na rynek jako strona. Kto nie posiada środków, odchodzi z pustymi rękami - taka jest logika gospodarki rynkowej." [10]

Przy dokładnym zbadaniu przebiegu eksmisji okazuje się, że w okrągłych 75% przypadków konkretną przyczyną usunięcia nie była wcale tak często zakładana "wina własna na skutek postępowania niezgodnego z umową wynajmu", a zwykle zaleganie z opłatą czynszu. Bezdomność jest zatem o wiele bardziej objawem faktycznego zubożenia niż następstwem "dewiacyjnego zachowania". W powyższym modelu bezdomność sytuuje się w kontekście ogólnych tendencji ubożenia. Taką raczej polityczną koncepcję ubóstwa i bezdomności prezentuje również Raport w sprawie ubóstwa Niemieckiego Wolnego Związku Pomocy Społecznej z 1989 roku. W myśl dokumentu to przede wszystkim strukturalne, ograniczające mechanizmy rynku pracy, rynku mieszkaniowego i państwowej "redystrybucji" zasobów społecznych są czynnikami przyczyniającymi się do powstawania zjawisk izolacji, zubożenia i - jako ich częstej konsekwencji - bezdomności. Coraz wyraźniej wypowiadają się w tym tonie stowarzyszenia, czynne w pracy społecznej, jak ostatnio również Caritas w raporcie na temat ubóstwa [11]. Bez nowych inicjatyw politycznych na rynku

mieszkaniowym dla grup socjalnie słabych i zepchniętych na margines - taka była zgodna opinia - na dłuższą metę już nie może być mowy o sensownej pracy socjalnej, ani w zakresie pracy z bezdomnymi, ani z osobami uzależnionymi od narkotyków, kobietami czy młodzieżą.

### **Model "karierowy" albo model "reakcji społecznej"**

Mimo wglądu w konieczność zmiany ramowych warunków socjalno-politycznych, nie mogą jednak zostać uznane za nieistotne i pominięte pytania o indywidualną drogę życiową i rozwój osób dotkniętych bezdomnością. Kto praktycznie ma do czynienia z bezdomnymi, czuje bardzo wyraźnie granice zasadności postrzegania problemu w kategoriach czysto socjalno-politycznych. W końcu nie wszyscy dotknięci ubóstwem czy bezrobociem stają się bezdomnymi. Przeciwno takiemu pojmowaniu istoty zagadnienia przemawiają również częste rażące i przysparzające problemów sposoby zachowania osób bezdomnych, zdające się utrudniać proces reintegracji z obywatelskimi formami zamieszkiwania i pracy. Właściwie jak dalece osoby, od długiego czasu bezdomne, chcą albo potrafią zmienić swój styl życia? Takie pytania zadają nie tylko osoby z zewnątrz. Może ostatecznie oni nie chcą inaczej, jak po prostu wegetować w takich (przez siebie wybranych?) - dodajmy niegodnych - warunkach życia?

"Karierowy" model bezdomności powstał w wyniku rozwinięcia teorii dewiacyjnego zachowania i bywa również określany mianem modelu "reakcji społecznej"[12]. Jądrem tezy jest przekonanie, że ludzie i ich otoczenie społeczne tworzą historię interakcji, wzajemnych oddziaływań i reakcji. Odbiegające od normy czy zwracające uwagę zachowanie jednostki ma zawsze swoją historię społeczną. Kryzysy życiowe mogły być zintegrowane w sposób lepszy czy gorszy, a otoczenie raz zareagowało akceptacją, kiedy indziej nieugiętym ostracyzmem. W zależności od otoczenia społecznego, warunków i możliwości socjalnych, wydarzenia kryzysowe (np. brak pracy, utrata współmałżonka, nagła choroba, pobyt w więzieniu) oddziałują na jednostkę tak destabilizująco, że stanowi to dla niej zagrożenie utraty kongruencji motywacji życiowej[13]. Osoby od wielu lat borykające się z bezdomnością często opowiadają o nich jako o przełomach życia, doświadczanych w postaci noszących znamiona przeznaczenia.

Wariant, sprowadzający się do tego, że owe wydarzenia nie oznaczają jednak nieuchronnej degradacji, ukazuje właśnie istota modelu "karierowego". W takich momentach kryzysowych decydujące znaczenie ma to, w jaki sposób zareaguje bliższe i dalsze otoczenie socjalne osoby dotkniętej: czy zaoferuje wsparcie, czy pomoże w przepracowaniu i integracji, czy będzie mogło również zapewnić przejściowe zakwaterowanie i wzmocnić kontakty społeczne? Jeżeli tak, niebezpieczeństwo stania się w przyszłości osobą bezdomną jest mniejsze. Jeżeli jednak otoczenie zareaguje jednoznacznie odrzucająco, w sposób obarczający winą i stygmatyzujący, a tym samym socjalnie izolujący i nie zaoferuje żadnych innych dróg wyjścia, może to doprowadzić do tego, że ostatecznie nie pozostanie już żadne inne sensowne wyjście jak ucieczka w zerwanie relacji, w uzależnienie, chorobę czy przestępczość. Ostateczne odcięcie od dotychczasowego środowiska życia czy wspomniane próby ucieczki, najczęściej pozbawiają ludzi ich dotychczasowego miejsca zamieszkania. W zależności od sytuacji na rynku mieszkaniowym i ich własnych możliwości, znajdują się w stanie alarmującego zagrożenia i pozostania krócej czy dłużej na ulicy.

Tu rozpoczyna się zupełnie nowe życie, wymagające twardości i obeznania ze strategiami przeżycia, z małymi sztuczkami i pomocą "z półświatka". Do tego dochodzą nowe uzależnienia i ograniczenia samodzielności, które same wytwarzają części "systemu pomocy". Im dłużej ktoś przebywa w tych kręgach, tym trudniej jest mu się z nich wyzwolić, aż w końcu wydaje się, jakby nie chciał albo nie mógł już żyć inaczej. Stygmatyzacja, doświadczenie materialnego i socjalnego odgródzenia bywa interpretowane w kategoriach własnej niezdolności i przeznaczenia, a bycie bezdomnym integrowane jest tym samym w wizerunek własny. Tak się

produkuje bezdomnych. A jednak - i pokazują to badania - większość bezdomnych ma całkiem wyraźną świadomość swojego położenia. Mają wspomnienia tego, co było wcześniej, wiedzą, że dzisiaj "są pogrążeni w brudzie zupełnie na dzień" i tęsknią za innym życiem. Jednocześnie czują się zupełnie pozbawieni sił przy najmniejszej próbie pomyślenia, że faktycznie mogliby to osiągnąć.

Również w zakresie coraz częściej obserwowanej kariery młodzieży, kończącej się bezdomnością, widać użyteczność modelu reakcji. Warunki rodzinne i społeczne doprowadzają młodych ludzi do trudnych sytuacji kryzysowych. Od ich przezwyciężenia zależy dalszy rozwój. Czy i jak otoczenie społeczne przyczynia się do rozwiązania kryzysu, czy może przez swoje reakcje jeszcze zaostrza kryzys - to stanie się czynnikiem rozstrzygającym w wyborze przyszłej drogi życiowej młodego człowieka.

Tak więc fenomen bezdomności zawsze jest złożoną historią interakcji społeczeństwa, osób najbliższych i jednostki. Przy tym sama osoba dotknięta problemem doświadcza siebie w relacji ze społeczeństwem jako beznadziejnie słabszej. Przyczynowy model reakcji społecznych wykracza daleko poza wcześniejsze modele teoretyczno-socjalizacyjne, uwypuklając jednostronne obciążanie winą i piętnowanie osób dotkniętych (rodzin pochodzenia). Mówiąc terminologią teorii interakcji społecznych, pojmuje bezdomnego jako "nosiela symptomu" chorego (wykluczającego)[14] społeczeństwa. Model zawiera komponent strukturalny, badający społeczne warunki ramowe oraz komponent behawioralny, opisujący funkcjonujące tam wzorce reakcji. Jednocześnie oba komponenty mogą być opisywane jako istniejące samodzielnie i nawzajem się przeplatające kariery: forma życia postępującego ubożenia i droga życiowa prowadząca do odbiegających od norm zachowań.

Bez socjologicznej teorii kontekstu zjawiska, mówiącej o strukturach ubożenia i izolacji, doszło by się z pomocą socjo-psychologicznych modeli wyjaśniania tylko do pedagogizującej raczej (jeśli w ogóle akceptującej) istoty pracy socjalnej, której główną intencją byłaby czysta "resocjalizacja" osób dotkniętych. Jeżeli natomiast uwzględnione zostaną różnorodne społeczne warunki ramowe tworzące ubóstwo i bezdomność, albo czyniące wyjście z sytuacji prawie niemożliwym, osoba dotknięta takim odizolowaniem nie może być już traktowana wyłącznie jak jednostka, która zawiodła, która jest chora i sama ponosi winę za sytuację, w której się znalazła. Osoby znajdujące się w potrzebie, zwłaszcza na taką skalę, w socjalnym państwie opieki społecznej stają się skandalem. Jednocześnie uwzględnia się fakt, że osoby od dłuższego czasu bezdomne wymagają wielopoziomowej indywidualnej oferty pomocy socjalnej i psychologicznej, by móc wydostać się z tego błędnego koła, im samym jawiącego się często beznadziejnym.

### **Konsekwencje dla pomocy bezdomnym: działalność charytatywna i polityczna**

Dla rzeszy osób czynnych w świadczeniu bezpośredniej pomocy bezdomnym, dla fachowej pracy i polityki socjalnej z powyższych rozważań wynika konieczność przyjęcia dwójakiej strategii w postępowaniu z bezdomnością:

1. Pracownicy socjalni zatrudnieni na etacie państwowym bądź pracujący w charakterze wolontariuszy z bezdomnymi nie mogą dać się zdegradować do zwykłych "zbieraczy ścieków" i "czyszcicieli" chybionej polityki socjalnej. Niektóre miasta są zadowolone, znalazłszy "pobożną organizację", której mogą oddawać w opiekę - wydaje się - nieograniczone rzesze ludzi, będących w każdej potrzebie i z wszystkimi możliwymi problemami. Na dłuższą metę może to doprowadzić jedynie do całkowitego przeciążenia. Dlatego praca socjalna z bezdomnymi musi pociągać za sobą żądania znaczących zmian w zakresie strukturalnym i socjalno-politycznym w sensie większego zabezpieczenia socjalnego i zaspokojenia potrzeb materialnych wielu osób zagrożonych bezdomnością i grup aktualnie problemem dotkniętych. Osoby pracujące w sektorze muszą się

zatem w ich miejscu pracy politycznie zaangażować w socjalno-polityczną pracę gremiów i stowarzyszeń z wykorzystaniem prasy i pozaparlamentowych grup nacisku (lobby).

Osoby odpowiedzialne w sektorze politycznym muszą przyjąć do wiadomości rzeczywiste rozmiary bezdomności (żądania raportów dotyczących ubóstwa) i odpowiednio działać strukturalnie. To oznacza m.in.: poszerzenie dostępu do rynku pracy, prosocjalną orientację rynku mieszkaniowego, towarzyszenie rodzinom zagrożonym eksmisją wraz ze skutecznymi formami pomocy prawnej, finansowej i socjalnej, by zawczasu zapobiec utracie mieszkania; rozbudowanie świadczeń rentowych, ubezpieczeń społecznych i opiekuńczych, żeby osoby w podeszłym wieku, chore i wymagające opieki ochronić przed późniejszym życiem w nędzy. Bez takich przedsięwzięć natury strukturalnej, liczby odzwierciedlające zjawisko bezdomności nie zmniejszą, będą raczej stale rosły.

2. Osoby pomagające charytatywnie i pracownicy socjalni muszą jednocześnie z głębokim zrozumieniem wychodzić naprzeciw ludziom cierpiącym z powodu sytuacji życiowej - bezdomności, i razem z nimi poszukiwać kroków w kierunku nowej perspektywy życiowej. Często będzie to działanie intensywne zarówno w wymiarze czasu, jak i zaangażowania personelu. Również tam, gdzie takie kroki są prawie niemożliwe albo możliwe zaledwie w formie całkowicie inicjującej, nie wolno im po prostu pozbawić tych ludzi jakiegokolwiek pomocy i pozostawić samym sobie. Tu trzeba wykwalifikowanych służb o dużym sercu.

Od polityki socjalnej i władz socjalnych oczekuje się zrozumienia również dla tej drogi, opisanej w ostatniej kolejności. Miasta i gminy muszą udostępnić wystarczające środki materialne nie tylko dla ulepszenia obiecanego drogi leczenia, ale także dla drogi zabezpieczania podstawowych potrzeb. Tego wymaga postulat traktowania liczącego z godnością ludzką i sprawiedliwego podziału wspólnych dóbr w odniesieniu do każdego członka wspólnoty.

*Odpowiedzialny za przekład z j. niemieckiego Aleksander Pindral*

---

#### Przypisy

1 bezdomny, od niem. przymiotnika ob|dach|los: [vorübergehend] ohne Wohnung, dosł. [przejściowo] bez mieszkania, wg Deutsches Universalwörterbuch von DUDEN, (przyp. tłum.).

2 nieosiadły, niezamieszkały, od negacji niem. przymiotnika: seß|haft: einen festen Wohnsitz, einen bestimmten Ort als ständigen Aufenthalt besitzend, dosł. posiadający stałe miejsce zamieszkania, posiadający określone miejsce jako miejsce stałego pobytu, wg Deutsches Universalwörterbuch von DUDEN, (przyp. tłum.).

3 Od 1990 roku pojęcie "nieosiadły" w kręgach fachowych jest coraz częściej zastępowane określeniem "osoba samotna bez mieszkania". Wątpliwym jest, czy przez to będzie trafniej oddana sytuacja życiowa bezdomnych. Zasadniczy problem pozostaje: arbitralne rozróżnienie i wynikające z niego odmienne traktowanie "bezdomnych" i "osób samotnych bez mieszkania".

4 W jednym z nowszych wyroków Okręgowego Sądu Administracyjnego w Münster z 1992 roku potwierdzono, że taksze samotni bezdomni w zasadzie mają prawo domagania się schronienia w pomieszczeniu noclegowym i pobytu całodziennego. O prawie do własnego pomieszczenia mieszkalnego w



wyroku nie ma mowy. Por.: Uchwała Okręgowego Sądu Administracyjnego w Münster z 4.3.1992 roku (AZ.9.B.3839/91) w komentarzu Pomoc potrzebującym 3/92 str. 681.

5 Sprawozdanie na temat ubóstwa Niemieckiego Równego Związku Opieki Społecznej (Deutsches Paritätisches Wohlfahrtverband: Blätter der Wohlfahrtspflege 1989, 277f).

6 Dane liczbowe z: Der Spiegel 6 (1992) 77.

7 Okręgowy Urząd Przetwarzania Danych i Statystyk Nadrenia-Westfalia, Raporty Statystyczne, Seria FII-S-j/91.

8 BAGNH, BAGSB: Wspólna wypowiedź prasowa, Frankfurt / Bielefeld 1990, w: Gefährdetenhilfe 4/90, 143.

9 por. przeglądowe i krytyczne zestawienie dotychczasowych teorii u W.John'a, ...ohne festen Wohnsitz... Ursache und Geschichte der Nichtseßhaftigkeit und Möglichkeiten der Hilfe (... bez stałego miejsca zamieszkania... Przyczyny i dzieje bezdomności i możliwości pomocy), Bielefeld 1988. 9 R. Können, Wohnungslosigkeit und Obdachlosigkeit im Sozialstaat (Deficyt mieszkań i bezdomność w państwie socjalnym, praca doktorska 1988, Frankfurt 1990).

10 Sprawozdanie Federalnej Grupy Roboczej ds Pomocy osobom nie posiadającym mieszkania z lat 1989 i 1990, w: Gefährdetenhilfe 3/91, 85.

11 Dt. Caritasverband: Arme unter uns. Ergebnisse und Konsequenzen aus der Caritas-Armenuntersuchung (Ubodzy wśród nas. Wyniki i konsekwencje badań Caritas odnośnie grupy osób ubogich, Freiburg 1992).

12 por. Albrecht, Specht, Georgen, Großkopf, Holtmannspötter, Lebensläufe. Von der Armut zur "Nichtseßhaftigkeit" oder wie man "Nichtseßhafte macht". ([...] Życiorysy. Od ubóstwa do "nieposiadania miejsca zamieszkania" albo jak "produkuje się bezdomnych", Bielefeld, 1990).

13 dosł. Lebenszusammenhalt verlieren; być może autor - mimo nieprecyzyjnego sformułowania - ma na myśli którąś z form dezintegracji osobowości, mających w zależności od uwarunkowań indywidualnych różny obraz kliniczny (przyp. tłum.).

14 Paradygmat analogiczny do tzw. podejścia systemowego w psychoterapii: systemowej terapii rodzin. Rodzina traktowana jest jako system, tworzący specyficzną całość, funkcjonujący zgodnie z określonymi prawidłowościami, a osoba "chora", jej element, postrzegana jest właśnie jako "nosiciel symptomu", tzw. IP (ang. identified patient), czyli "zidentyfikowany jako pacjent" i "oddelegowany do leczenia" - zastępczo, przez system do niego się kwalifikujący. (przyp. tłum.).